

# Piotr Witwicki

---

## Wybory prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Toruniu w 1990 r.

---

Rocznik Toruński 35, 95-116

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Wybory prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Toruniu w 1990 r.

*Piotr Witwicki*

### Rozpisanie wyborów i kształtowanie się sceny politycznej

Wybory parlamentarne 4 VI 1989 r. uruchomiły lawinę przemian politycznych w Polsce. Ogromne poparcie, jakie w „częściowo demokratycznych” wyborach uzyskała strona opozycyjna<sup>1</sup>, pozwoliło na wprowadzanie reform, o których dotąd nikt nie śmiał nawet pomyśleć. W sierpniu 1989 r. Polska miała już pierwszego niekomunistycznego premiera. W skład rządu Tadeusza Mazowieckiego wchodził nie tylko przedstawiciel Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) czy Stronnictwa Demokratycznego (SD), ale również pięciu ministrów z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Ta ostatnia partia zachowała wpływ w niektórych resortach, zwłaszcza zaś w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Obrony Narodowej, na czele których stanęli generałowie Czesław Kiszczak i Florian Siwicki.

Mimo to, jeszcze w grudniu 1989 r., Sejm dokonał zmian w konstytucji, które formalnie zakończyły istnienie PRL. Przywrócono dawną nazwę państwa – Rzeczpospolita Polska oraz godło – orła w koronie.

---

<sup>1</sup> Z województwa toruńskiego w Senacie znaleźli się Alicja Grześkowiak i Stanisław Dembiński. Do Sejmu weszli: Krzysztof Zabiński, Jan Wyrowiński i Wiktor Kulerski.

Z ustawy zasadniczej usunięto zapis o „przewodniej roli” PZPR i sojuszach z ZSRR.

W Sejmie, zwanym kontraktowym, tylko 35% miejsc było obsadzonych w wolnych wyborach. Mimo jednak tego, że rząd pochodził z „nieprawego łóża”, wprowadzał on istotne zmiany, jak np. reformujący gospodarkę pakiet Balcerowicza czy ustawa o samorządzie terytorialnym. Jednocześnie także w otoczeniu międzynarodowym Polski następowały znaczące wydarzenia. W NRD członkowie komunistycznej partii SED zostali odsunięci od władzy, w Czechosłowacji jeszcze w 1989 r. na prezydenta został wybrany jeden z przywódców „aksamitnej rewolucji” Vaclav Havel, wszystko wskazywało też, że w najbliższym czasie na czele Republiki Węgierskiej stanie ktoś z antykomunistycznej opozycji. Działania rządu Tadeusza Mazowieckiego na tym tle trudno było uznać za „rewolucyjne”. To, że urzędujący prezydent Wojciech Jaruzelski uzyskał swój urząd wynikało nie z woli narodu, lecz było owocem mozolnych negocjacji politycznych. Ten stan był dla większości Polaków do zaakceptowania jeszcze w 1989 r., jednak w 1990 r. generał Ludowego Wojska Polskiego i główny inicjator wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r. piastujący najwyższy urząd w państwie stawał się coraz bardziej nieznośny. Uwarunkowania „zewnątrzne i wewnętrzne Polski” przez rok prezydentury Wojciecha Jaruzelskiego bardzo się zmieniły. Również dynamika przeobrażeń w Polsce sprawiała, że porozumienia „Okrągłego Stołu” stawały się coraz mniej przystające do tempa zmian politycznych. Dla większości Polaków coraz bardziej oczywiste było, że prezydent ich kraju powinien mieć legitymację powszechną.

Pierwszy niekomunistyczny premier powojennej Polski – Tadeusz Mazowiecki – już na początku swej kadencji obiecał, że nie będzie „małowanym premierem”. Ta zapowiedź, interpretowana jako manifestacja niezależności wobec PZPR, w rzeczywistości okazała się być bardziej wycelowana w Lecha Wałęsę, który przeforsował kandydaturę Mazowieckiego, mając nadzieję, że umożliwi mu to wpływ na działanie rządu. Szybko jednak kolejne manifestacje „samodzielności” premiera sprawiły, że na linii Mazowiecki – Wałęsa dochodziło do spięć. W wymianie złośliwości symboliczne znaczenie miało miano-

wanie przez Wałęsę we wrześniu 1989 r. nowym naczelnym „Tygodnika Solidarność” Jarosława Kaczyńskiego<sup>2</sup>. W krótkim czasie sprzyjający dotąd rządowi „Tygodnik Solidarność” stał się miejscem częstych ataków na ekipę Mazowieckiego. Premierowi wytykano opieszałość i domagano się realizacji koncepcji „przyspieszenia”. Z dnia na dzień spór zaogniał się. Dnia 7 IV 1990 r. Jarosław Kaczyński ogłosił kandydaturę Lecha Wałęsy na prezydenta, którą kilka dni później potwierdził sam zainteresowany. W połowie maja 1990 r. powstało Porozumienie Centrum, partia założona przez Jarosława Kaczyńskiego, skupiająca przedstawicieli różnych środowisk: od członków małych partyjek prawicowych po gdańskich liberałów. Wszystkich łączyło przeświadczenie o konieczności szybkich zmian ustrojowych. W tym samym czasie Wałęsa zdecydował, że „wraca z politycznego urlopu” i zapowiedział: „Jeżeli jest spokój u góry, to na dole jest wojna. Dlatego zachęcam was do wojowania”<sup>3</sup>. Wałęsa zaznaczył w ten sposób, że dalsze podtrzymywanie obrazu fałszywej jedności obozu solidarnościowego nie ma sensu. Politolog Marek Migalski pisał: „Wałęsa i jego zwolennicy uważali rozpad »Solidarności« na mniejsze i będące ze sobą w sporze politycznym ugrupowania, za proces naturalny i pożyteczny. Wydaje się, że historia przyznała im rację”<sup>4</sup>. W odpowiedzi na te wydarzenia grupa byłych opozycjonistów, a także intelektualistów, m.in.: Zbigniew Bujak, Adam Michnik czy Jan Lityński postanowiła utworzyć Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna. Jego założyciele postrzegali się jako ugrupowanie, które w sposób realistyczny myśli o przyszłości Polski. Wałęsie zarzucali brak odpowiedzialności i chęć aplikowania Polsce „łatwych” i populistycznych rozwiązań nie mających nic wspólnego z realnymi potrzebami kraju. Antoni Dudek pisał: „Orientację ROAD można określić jako liberalno-socjaldemokratyczną, która skupiła większość przeciwników Wałęsy w obozie solidarnościowym”<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Kandydatem forsowanym przez Tadeusza Mazowieckiego był Jan Dworak.

<sup>3</sup> Gazeta Wyborcza, 14 V 1990.

<sup>4</sup> M. Migalski, *Prezydent a system polityczny*, [w:] *Prezydent w Polsce – studium politologiczne*, pod red. R. Glajcara i M. Migalskiego, Warszawa 2006, s. 208.

<sup>5</sup> A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 102.

Po wyborach czerwcowych przed przywódcami „Solidarności” stanął problem, co zrobić z Komitetem Obywatelskim przy Lechu Wałęsie i lokalnymi Komitetami Obywatelskimi. Wraz z podziałem obozu solidarnościowego stawało się jasne, że w przyszłości mogą one posłużyć jako zaplecze organizacyjne przed zbliżającymi się wyborami. Na początku lutego Lech Wałęsa powierzył kierowanie pracami Komitetu Obywatelskiego przy swojej osobie wracającemu z emigracji Zdzisławowi Najderowi. Ten chciał wykorzystać Komitet do formowania systemu partyjnego i powiększył go o reprezentację różnych stron politycznych<sup>6</sup>. Zarządzający Komitetem Obywatelskim Bronisław Geremek i Zbigniew Bujak uznali to za próbę pozbawienia ich wpływów. Spór osiągnął apogeum w czasie, gdy Wałęsa odwołał Henryka Wujca z funkcji sekretarza Komitetu. Jeszcze przed ostatecznym starciem w sprawie komitetów, które miało miejsce 24 czerwca, premier wystąpił z apelem podczas konferencji przedstawicieli Komitetów: „Ruch komitetów obywatelskich może i powinien być podstawową siłą wielkiego polskiego sojuszu na rzecz budowy demokracji [...] Ten rząd zwraca się do was, abyście byli jego oparciem politycznym nie dla rządu jako dla ludzi, ale dla tej linii, którą reprezentuję”<sup>7</sup>. W tym czasie dwie strony politycznego sporu zaczęły forsować swoje koncepcje odnośnie do przyszłości Komitetów Obywatelskich. Aleksander Labuda zaproponował utworzenie federacji oraz rady grupującej przedstawicieli środowisk opiniotwórczych, pomysł ten został jednak odrzucony. Jednocześnie podczas tej samej konferencji zbierano podpisy pod petycją do Lecha Wałęsy o rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego. Do najważniejszego starcia doszło 24 czerwca na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego, na którym Lech Wałęsa zaatakował naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza. Po spotkaniu Komitety Obywatelskie opuściło 63 członków, z których większość zasiłała ROAD. Podczas kolejnej konferencji, która odbyła się

---

<sup>6</sup> Po wyborze Zdzisława Najdera na przewodniczącego Komitetu członkami prezydium zostali: Jan Olszewski, Wiesław Chrzanowski, Zbigniew Romaszewski, Wojciech Włodarczyk, Stefan Kurowski i Jerzy Stępień.

<sup>7</sup> *Komitety obywatelskie, Powstanie – rozwój – upadek?*, pod red. T. Borkowskiego, A. Bukowskiego, Kraków 1993, s. 221.

30 czerwca, większość delegatów odrzuciła jednak propozycję Bujaka utworzenia federacyjnego ruchu obywatelskiego i opowiedziało się za Wałęsą.

Sprawa podziału Komitetów Obywatelskich i działającego w parlamencie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego podzieliła również toruńskich działaczy. Jan Wyrowiński postulował rozwiązanie OKP: według niego należało pomyśleć o stworzeniu koalicji istniejących grup politycznych jako nowych klubów. Ten pomysł Wyrowińskiego spotkał się z krytyką zwolenników Lecha Wałęsy. Alicja Grześkowiak przekonywała: „Uważam, że jeżeli jest grupa posłów, którzy nie chcą uczestniczyć w ustalaniu polityki ustawodawczej naszego Klubu i potem jej bronić w głosowaniach, to powinni zrezygnować z pracy klubowej, a nie dążyć do rozbicia klubu”<sup>8</sup>.

Gdy w obozie solidarnościowym narastały konflikty, swoją siłę w zmienionej formie próbowała odbudować PZPR. W styczniu 1990 r. odbył się ostatni, XI zjazd partii. Ponad tysiąc delegatów opowiedziało się za tym, by zjazd stał się kongresem założycielskim nowej partii Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), na czele której stanęli Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller<sup>9</sup>. SdRP określiła się jako kontynuatorka reformatorskiego nurtu w PZPR i przejęła jej majątek.

Dnia 21 września Sejm podjął uchwałę o skróceniu kadencji parlamentu i prezydenta. Najważniejszym siłom politycznym nie było jednak na rękę, by wybory prezydenckie odbywały się jednocześnie z parlamentarnymi. Dlatego te pierwsze zaplanowano na 25 XI 1990 r. Jeszcze przed ogłoszeniem daty wyborów dość powszechny był pogląd, że urząd prezydenta powinna sprawować osoba niezwiązana bezpośrednio z bieżącą polityką, w prasie pojawiały się w tym kontekście nazwiska Zbigniewa Brzezińskiego i Ewy Łętowskiej. Ostatecznie jednak żadna z tych osób nie zdecydowała się na start w wyborach. Warunkiem zarejestrowania kandydatury na prezydenta było uzyska-

---

<sup>8</sup> *Bronię jedności OKP*, wywiad z Alicją Grześkowiak, *Nowości*, 31 X 1990.

<sup>9</sup> 140 delegatów opowiedziało się za utworzeniem Unii Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej, na czele której stanął Tadeusz Fiszbach. Partia w kilka miesięcy później zmieniła się w Polską Unię Socjaldemokratyczną.

nie 100 tysięcy podpisów. Ta liczba stała się skuteczną blokadą dla wielu kandydatów. Wymaganej ilości podpisów nie udało się zebrać między innymi: założycielowi „Solidarności Walczącej” Kornelowi Morawieckiemu, prezesowi Unii Polityki Realnej Januszowi Korwinowi-Mikke<sup>10</sup> czy prezesowi Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy Władysławowi Sile-Nowickiemu. Próg 100 tysięcy zebranych podpisów stał się też skuteczną blokadą dla wielu egzotycznych kandydatów. W Toruniu zbierał podpisy Józef Onoszko – kandydat Stowarzyszenia Rozwoju Wyższej Świadomości, który starał się pozyskać wyborców hasłem wyborczym: „Szczęście i wolność nosisz w sobie”. Kandydat proponował między innymi przekształcenie Polski z kraju przemysłowo-rolniczego w rolniczo-turystyczny. W sumie w całej Polsce mu się udało zebrać około tysiąca głosów<sup>11</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że początkowo do grupy „egzotycznych”, skazanych na porażkę, kandydatów, zaliczano również Stanisława Tymińskiego.

Kandydatem Polskiego Stronnictwa Ludowego był Roman Bartoszcze. Ten polityk w swojej partii był postrzegany jako kandydat solidarnościowy, w odróżnieniu od jego wewnątrzpartyjnych konkurentów: Józefa Zycha i Romana Jagielińskiego. Bartoszcze, znany działacz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, był internowany w stanie wojennym, później działał w Ogólnopolskim Komitecie Oporu Rolników. Hasła kampanii Bartoszcze łączyły w sobie pierwiastki ludowe i narodowe: „Z Zachodem i ze Wschodem, ale głównie z własnym narodem”, „Nie ufaj elitom – ufaj programowi”, „Uczciwa praca musi się opłacać”<sup>12</sup>. W Toruniu Bartoszcze był popierany przez Radę Wojewódzką Związku Rolników, Kótek i Organizacji Rolniczych.

---

<sup>10</sup> W skład toruńskiego komitetu Janusza Korwina-Mikke weszli między innymi: Wojciech Borodziuk, Jacek Kostrzewa, Krzysztof Zebrowski.

<sup>11</sup> Pozostali kandydaci, którym nie udało się zarejestrować swoich kandydatur, to: adwokat Jan Bratoszewski, przewodniczący Polskiej Partii Zielonych Janusz Bryczkowski, przewodniczący rolniczej „Solidarności” Gabriel Janowski, ślusarz Edward Mizikowski, przewodniczący Polskiej Wspólnoty Narodowej Stronnictwa Narodowego Bolesław Tejkowski, endek Waldemar Trajdos.

<sup>12</sup> Plakaty w Czytelnii Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu.

Kandydatem SdRP został Włodzimierz Cimoszewicz. W Toruniu sztab wyborczy Cimoszewicza mieścił się na ulicy Krasińskiego w biurze poselskim Mariana Żenkiewicza, który był jednocześnie jego szefem. Funkcję sekretarza sztabu w Toruniu pełnił Janusz Borkowski, przy kampanii wyborczej Cimoszewicza ofiarne pracował też dyrektor biura poselskiego Żenkiewicza – Jerzy Kulaszewski. W Grodzie Kopernika do kampanii kandydata lewicy włączyły się lokalne struktury Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. O ile w Toruniu trzon sztabu Cimoszewicza tworzyli ludzie lewicy, choć raczej bezpośrednio niezwiązani z PZPR, o tyle już w okolicznych gminach wiejskich i w małych miasteczkach najaktywniej do głosowania na Cimoszewicza przekonywali ludzie z aparatu partyjnego<sup>13</sup>. Zwolennicy Cimoszewicza zdawali sobie sprawę z niewielkich szans na sukces ich kandydata, ale liczyli, że dobry wynik stanie się przepustką do przyszłych sukcesów. Podczas kampanii sztabowcy Cimoszewicza podkreślali jego dobre wykształcenie, zwłaszcza to, że ich kandydat zrobił doktorat z prawa międzynarodowego. Te dokonania zestawiano z Wałęsą, który z zawodu był elektrykiem, co było przedmiotem wielu złośliwości. Wydawane w Toruniu przez SdRP pismo „Zadra” wydrukowało rysunkowy żart: pochylony nad gazetą mężczyzna zadaje sobie pytanie: „Wałęsa do Belwederu? – stojąca obok żona odpowiada – a co, zepsuło się światło”<sup>14</sup>. W tym toruńskim piśmie atakowano jednak przede wszystkim Tadeusza Mazowieckiego, zwłaszcza za uległość wobec Kościoła. W gazetce „Zadra” pisano: „Wszak to Tadeusz Mazowiecki pełnił funkcję szefa rządu, gdy nieprawnie osławioną instrukcją Ministerstwa Edukacji Narodowej wprowadzono religię do szkół, gdy powielaczowym prawem Ministerstwo Zdrowia ograniczyło ustawowe zasady dokonywania zabiegów przerywania ciąży”<sup>15</sup>.

Tadeusz Mazowiecki do końca wahał się czy wystartować w prezydenckim wyścigu<sup>16</sup>. Jego kandydatura została ostatecznie zgłoszona

---

<sup>13</sup> Informacje Mariana Żenkiewicza

<sup>14</sup> Zadra, 5 XI 1990.

<sup>15</sup> Ibid.

<sup>16</sup> W ROAD wysuwano początkowo kandydatury Bronisława Geremka, Krzysztofa Skubiszewskiego, Andrzeja Stelmachowskiego i Władysława Frasyniuka.



bardzo późno, bo 4 października, czyli dwa dni po oficjalnym wyznaczeniu daty wyborów. W tym czasie Lech Wałęsa miał już za sobą ponad sto spotkań z wyborcami w całej Polsce<sup>17</sup>. Jego główny rywal tłumaczył, że nie ma na nie czasu, gdyż musi poświęcać się obowiązkowi premiera. Do programu Mazowieckiego „w terenie” przekonywali liczni intelektualści i znani opozycjoniści, m.in.: Marcin Król, Bronisław Geremek, Aleksander Hall i Zbigniew Bujak. Ci dwaj ostatni pojawili się również w Toruniu. Hermetyczny język intelektualistów sprawiał, że program Tadeusza Mazowieckiego najlepiej trafiał do osób z wyższym wykształceniem. W całej Polsce ważne miejsca w sztabach Mazowieckiego mieli właśnie inteligenci. W Toruniu byli to: historyk literatury Artur Hutnikiewicz, socjolog profesor Włodzimierz Winclawski, historyk Kazimierz Wajda, historyk i prawnik profesor Stanisław Salmonowicz<sup>18</sup>. Zwoleńnicy premiera podkreślali, że brak obietnic wyborczych jest dowodem dojrzałości kandydata. Do głosowania na Mazowieckiego miał przekonać przede wszystkim jego dorobek jako premiera, czyli: redukcja zadłużenia i traktat z Niemcami. Sam premier nie potrafił jednak w pełni wykorzystać tych dokonań w kampanii. Negatywnie na odbiór Mazowieckiego rzutowało też to, że często podczas wystąpień robił wrażenie przygnębionego i smutnego. Podczas spotkania z premierem 19 listopada w Toruniu jego zwolennicy trzymali nawet w rękach transparent: „Panie Tadeuszu więcej uśmiechu – wygramy”<sup>19</sup>.

Głosujących na Mazowieckiego łączył strach przed ewentualną prezydenturą, którą miałyby sprawować Lech Wałęsa. „Polska podzielona, skłócona, rozdzierana nieustającą konfrontacją sprzecznych ambicji. Lech Wałęsa ponosi historyczną odpowiedzialność za rzucenie nieporozumiałego hasła »walki na górze wszystkich przeciw wszystkim«”<sup>20</sup> – przekonywał na łamach prasy profesor Artur Hutnikiewicz. Kampania Mazowieckiego robiła wrażenie nieprzemysłanej. Sztab Mazowieckiego drukował niezliczoną ilość plakatów, niektóre z nich

---

<sup>17</sup> Najwięcej ze wszystkich kandydatów na urząd prezydenta.

<sup>18</sup> *Komitet wyborczy*, Nowości, 12–14 X 1990.

<sup>19</sup> *Gazeta Pomorska*, 20 XI 1990.

<sup>20</sup> A. Hutnikiewicz, *Dlaczego będę głosować na Mazowieckiego*, Nowości, 7 XI 1990.

mogą wzbudzać dziś uśmiech. Z jednej strony chciano Mazowieckiego przedstawiać jako intelektualistę, z drugiej pracowano nad tym, by wizerunek premiera był bardziej optymistyczny, ale efekt końcowy był kuriozalny. Jeden z plakatów przedstawiał smutnego Mazowieckiego rozdającego autografy młodym atrakcyjnym dziewczynom, a obok umieszczono różowe napisy: „Tadek, Kochamy Cię”<sup>21</sup>.

Delegatura Krajowego Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego w Toruniu mieściła się przy ulicy Kopernika. Trzon komitetu tworzyli założyciele toruńskiego ROAD. Przewodniczącym sztabu został Antoni Stawikowski, który kilka miesięcy wcześniej zrezygnował z funkcji prezesa toruńskiej „Solidarności”<sup>22</sup>. W skład sztabu wchodził też: Wiesław Cichoń – kierownik sztabu, Jan Kostrzak – skarbnik sztabu – i matematyk Andrzej Tyc. Członkowie sztabu mogli też liczyć na wsparcie toruńskich opozycjonistów z lat osiemdziesiątych: Stanisława Śmigła, Leszka Zaleskiego i Jana Wyrowińskiego. Przy sztabie Tadeusza Mazowieckiego działała, mająca swoją siedzibę w akademiku numer siedem, Studencka Grupa Wsparcia „Ted”, której szefem był student bibliotekoznawstwa i aktywny działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów Piotr Gadzinowski, a jednym z aktywniejszych działaczy student historii Tomasz Lenz.

Do wyborów stanął też Leszek Moczulski, przywódca antykomunistycznej, choć nie solidarnościowej, Konfederacji Polski Niepodległej<sup>23</sup>. Kandydat głosił konieczność rekonstrukcji niepodległego państwa i „sanacji moralnej”, którą rozumiał jako pociągnięcie do odpowiedzialności „zbrodniarzy na narodzie polskim”. Sztab Leszka Moczulskiego mieścił się przy ulicy Podmurnej, w jego skład weszli m.in.: Andrzej Marczewski (przewodniczący sztabu), Jarosław Betkier i Wojciech Kużał<sup>24</sup>.

---

<sup>21</sup> Plakaty w Gabinetce Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu.

<sup>22</sup> Jego następcą na stanowisku szefa toruńskiej „Solidarności” został wieloletni zastępca Ryszard Musielak.

<sup>23</sup> Zgłoszenie kandydatury Leszka Moczulskiego doprowadziło do rozłamu w KPN. Zwolennicy Lecha Wałęsy utworzyli KPN-Frację Demokratyczną.

<sup>24</sup> *Biuro kampanii*, Nowości, 23 X 1990.

Początkowo wydawało się, że Stanisław Tymiński startuje w wyborach tylko po to, by promować swoją książkę *Święte psy* i już sam fakt zebrania przez niego wystarczającej do zarejestrowania kandydatury ilości podpisów był zaskoczeniem. Outsider bez żadnego zaplecza politycznego zjednał sobie znaczną część elektoratu dzięki skutecznej krytyce elit i niejasnym obietnicom. Największą rolę w zdobyciu szerokiej popularności odegrała w tym przypadku telewizja: politolog Marek Mazur pisał: „Tymiński, przemawiając w konwencji telewizyjnego psychoterapeuty, prawdopodobnie celowo, roztaczał aurę metafizycznej tajemniczości”<sup>25</sup>. Przekaz telewizyjny pomagał mu kreować wizerunek patrioty – miliardera, który poświęci wszystko dla dobra Ojczyzny. Jego własny sukces finansowy miał być dowodem na to, że posiada plan, który pozwoli Polsce odnieść sukces ekonomiczny. Takimi słowami opisywała Stanisława Tymińskiego Maria Gdula, jedna z organizatorek jego toruńskiego biura wyborczego: „Dziś wraca, aby być z nami, gdy Ojczyzna jest w potrzebie, a wielu rodaków nie ma środków do życia i nie może znaleźć wyjścia ze swej beznadziejnej sytuacji”<sup>26</sup>. Maria Gdula tworzyła toruńskie biuro Stanisława Tymińskiego, gdyż była dobrą znajomą siostry kandydata, która mieszkała w Toruniu. Biuro „niezależnego” kandydata, które mieściło się w KMPiK, szybko zapełniało się nowymi zwolennikami Tymińskiego. Byli to zazwyczaj ludzie młodzi, nie parający się dotąd polityką. Wśród nich można było spotkać m.in. studentów prawa, drobnych przedsiębiorców, a nawet bezrobotnych. Za Stanisławem Tymińskim nie stała żadna konkretna siła polityczna, na próżno też dziś szukać jego zwolenników.

Lecha Wałęsę od początku kampanii kreowano jako charyzmatycznego i pełnego energii przywódcę. Szefem jego kampanii został Jacek Merkel, a lista partii i organizacji, które popierały Wałęsę, sięgała dwustu. Sztabowi Lecha Wałęsy udało się zebrać rekordową liczbę 650 tysięcy podpisów pod kandydaturą. Dla sztabu równie ważne, co budowanie pozytywnego wizerunku kandydata, było dążenie do eliminacji cech, które były postrzegane u Wałęsy jako negatywne: agresji

---

<sup>25</sup> M. Mazur, *Prezydenckie kampanie wyborcze w latach 1990–2005*, [w:] *Prezydent w Polsce – studium politologiczne*, s. 249.

<sup>26</sup> *Biuro kampanii Stanisława Tymińskiego*, *Nowości*, 23 X 1990.

i zarozumiałości. Psycholog społeczny Marek Suchar pisał: „Podkreślano zatem opanowanie oraz cechy »kojarzące się z wizerunkiem dającego oparcie, zapewniającego bezpieczeństwo, sprawiedliwego i mądrego ojca«”<sup>27</sup>. Wałęsa musiał często udowadniać, że nie zamierza wprowadzać dyktatury, co stale zarzucał mu sztab Tadeusza Mazowieckiego. Dla środowiska skupionego wokół premiera Wałęsa był nieprzewidywalny, a symbolizować to miała siekiera. Szybko jednak okazało się, że siekiera stała się bohaterką promocyjnych filmów Wałęsy, w których przecinała grubą kreskę. Wałęsa podczas kampanii dużo mówił o przyspieszeniu przemian w kraju i „przewietrzeniu” Warszawy. W programie Lecha Wałęsy zatytułowanym „Nowy początek”<sup>28</sup> znaleźć można było obietnicę szybkich reform. Zwolennicy Wałęsy podkreślali talenty polityczne noblisty i przekonywali, że jeśli prezydentura ma być konstruktywna, to warto poprzeć osobę, która jest w stanie udźwignąć ciężar wychodzenia z komunizmu: „Tylko człowiek o autentycznie silnej ambicji będzie w stanie cokolwiek tu wywojować”<sup>29</sup> – w ten sposób do kandydatury Lecha Wałęsy przekonywał na łamach „Nowości” fizyk Mirosław Grabowski. Polityczni przeciwnicy wytykali Lechowi Wałęsie brak wykształcenia, jednak sam kandydat uważał to za swój atut. Trzonem sztabu Lecha Wałęsy były w całym kraju tworzące się w tym czasie struktury Porozumienia Centrum. W toruńskim Komitecie Założycielskim Porozumienia Centrum znaleźli się m.in.: ekonomista i ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Jan Adamiak, prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarskiej Maciej Czerwiński, były wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Wojciech Daniel, prawnik Grzegorz Górski, historyk Wojciech Polak, studenci Wojciech Sławiński i Tomasz Chodubski, poseł Krzysztof Żabiński. Porozumienie było w tym czasie ruchem politycznym skupiającym ludzi o poglądach chrześcijańsko-demokratycznych i konserwatywno-ludowych. „Jako formacja centrowa uni-

---

<sup>27</sup> M. Suchar, *Pragmatyzm i etyka. Publiczny wizerunek Wałęsy*, [w:] *Prezydent w Polsce – studium politologiczne*, s. 247.

<sup>28</sup> Dopiero po wyborach Wałęsa wyznał, że programu nigdy nie czytał.

<sup>29</sup> M. Grabowski, *Dlaczego Wałęsa?*, *Nowości*, 8 XI 1990.

kamy dogmatycznych ideologii na rzecz politycznego pragmatyzmu”<sup>30</sup> mówił w „Nowościach” Wojciech Daniel. Grupa działaczy Porozumienia Centrum pokrywała się częściowo z drugą ważną grupą współtworzącą sztab wyborczy, do której należeli także działacze regionalnej „Solidarności”, tacy jak: Jacek Stankiewicz, Ignacy Dudojć czy wspomniani już Daniel i Żabiński. Blisko związany z PC był wtedy Kongres Liberalno-Demokratyczny (KLD), partia o charakterze centroprawicowym i liberalnym, wywodząca się Gdańskiego Towarzystwa Społeczno-Gospodarczego, skupionego wokół Jana Krzysztofa Bieleckiego, Donalda Tuska i Janusza Lewandowskiego. Osobami związanymi w Toruniu z KLD byli: Krystyna Dowgiałło, Kazimierz Kozłowski, Zbigniew Mówka i Jerzy Witold Wiśniewski. Już w tym czasie różnice programowe między dwoma formacjami dawały o sobie znać – Porozumienie Centrum było za zakazem aborcji, niektórzy członkowie Kongresu mieli w tej sprawie odmienne poglądy. Na tym etapie nie do końca jednak zdawano sobie sprawę ze wszystkich różnic światopoglądowych i skupiano się na kampanii prezydenckiej. Toruński sztab Lecha Wałęsy mógł jeszcze liczyć na wsparcie Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy i jego ówczesnej przybudówki Młodych Chrześcijańskich Demokratów<sup>31</sup>.

Początkowo toruński Komitet Wyborczy Lecha Wałęsy w Toruniu mieścił się w Domu Katechetycznym przy ulicy Podgórznej, później przeniósł się na Rynek Staromiejski. Na przewodniczącego sztabu wybrano Krzysztofa Żabińskiego, a jego sekretarzem został Grzegorz Górski, za finanse odpowiedzialny był Ignacy Dudojć. Terenowe komitety wyborcze Lecha Wałęsy powstały w Brodnicy, Golubiu-Dobrzyniu, Grudziądzu i Wąbrzeźnie. W czasie kampanii, by przekonywać do głosowania na Wałęsę, Toruń odwiedzili między innymi: Piotr Wierzbicki i ówczesny senator Jarosław Kaczyński.

---

<sup>30</sup> *Liczy się czas*, Nowości, 4 X 1990. Wypowiedź Wojciecha Daniela.

<sup>31</sup> Kandydatem ChDSP miał być Władysław Siła-Nowicki, adwokat, członek Armii Krajowej i antykomunistyczny opozycjonista, któremu nie udało się jednak zdobyć wymaganej ilości 100 tysięcy głosów. Oficjalna uchwała Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy wzywająca do poparcia Lecha Wałęsy została ogłoszona przed drugą turą wyborów.

## Przebieg kampanii wyborczej w Toruniu

W Toruniu Lech Wałęsa nie mógł liczyć na poparcie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”<sup>32</sup>. Stało się tak dlatego, że większość regionalnych jednostek „Solidarności” udzieliła poparcia Wałęsie. Ryszard Musielak, ówczesny przewodniczący Zarządu „Solidarności” w Toruniu, uzasadniał swoją decyzję o neutralności tym, że działania polityczne wykraczają poza statutowe zadania związkowe, co miało być następstwem przyjętej jeszcze przez jego poprzednika Antoniego Stawikowskiego filozofii funkcjonowania „Solidarności” w regionie toruńskim jako związku zawodowego bezpośrednio nie zaangażowanego w politykę. Według Grzegorza Górskiego „Solidarność” w Toruniu nie była jednak całkiem neutralna: „Formalnie region »S« zachowywał apolityczność, faktycznie – bodaj jako jedyny w Polsce – sprzyjał Mazowieckiemu. Ale ponieważ nie było śmiałości, by to ogłosić, to udawano formalną niezależność i dystans”<sup>33</sup>. Decyzja toruńskiego Zarządu nie była wiążąca dla zakładowych ogniw „Solidarności”, które mogły wyrażać swoje poparcie. Decyzję o niewłączeniu się w kampanię wyborczą przyjęła z aprobatą większość spośród dwustu działających w Toruniu komisji zakładowych, m.in. w „Elanie”, „Geofizyce”, „Aparatorze” i na UMK. Za Lechem Wałęsą opowiedziały się: „Solidarność” Merinotexu i „Solidarność” Rzemieślnicza. Toruński sztab wyborczy Lecha Wałęsy, walcząc o poparcie pozostałych komisji zakładowych, zwrócił się do nich ze specjalną „propozycją podjęcia współpracy w prowadzeniu kampanii wyborczej”<sup>34</sup>. Prezydium Zarządu Regionu NSZZ Solidarność skrytykowało apel sztabu Wałęsy, uznając ten ruch za „nielojalny i zmierzający do osłabienia NSZZ »Solidarność«”<sup>35</sup>.

Wałęsa wielokrotnie, nawet po zakończeniu kampanii, wzbierał się od zarzutów antysemityzmu ale, jak uważa dziś wielu historyków,

---

<sup>32</sup> Neutralny w kampanii był też toruński Komitet Obywatelski. Decyzję o ewentualnym włączeniu w kampanię podejmowały poszczególne lokalne komitety obywatelskie.

<sup>33</sup> Fragment korespondencji między Grzegorzem Górskim a Piotrem Witwickim.

<sup>34</sup> Nowości, 21 XI 1990.

<sup>35</sup> Ibid.

flirtował z antysemitycznym elektoratem<sup>36</sup>. Dowodem na to mogą być słowa lidera „Solidarności” wypowiedziane 17 października podczas wiecu w Krakowie: „Polskę musimy zmieniać po polsku, bo inni robią to po swojemu, a Wałęsa ma polską krew i ma na to dokumenty”<sup>37</sup>. Wątki żydowskie odgrywały w czasie kampanii roku 1990 na tyle poważną rolę, że do dziś niektórzy zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego uważają, że o jego porażce zdecydował antysemityczny odruch społeczeństwa: „W Polsce jest antysemityzm. Wystarczy wyjść na ulicę. Najlepszy przykład to porażka Tadeusza Mazowieckiego w wyborach prezydenckich. Nie był on złym premierem. Przeciwnie, bardzo dobrym. Jednak ktoś puścił plotkę, że Mazowiecki jest Żydem”<sup>38</sup> – to stwierdzenie Władysława Frasyniuka w sposób najbardziej dobitny streszcza to stanowisko. Rzeczywiście w czasie kampanii prezydenckiej w 1990 r. pojawiały się głosy, które kwestionowały polskie pochodzenie ówczesnego premiera. Do historii przeszło oświadczenie biskupa Alojzego Orszulika ogłoszone na łamach „Tygodnika Powszechnego” na temat pochodzenia kandydata na premiera, w którym przekonywał on, że drzewo genealogiczne premiera jest polskie. W Toruniu na plakatach Mazowieckiego dorysowywano czasem gwiazdę Dawida<sup>39</sup>. Wszyscy członkowie sztabu Lecha Wałęsy zaprzeczają jednak, by wśród nich był ktokolwiek o poglądach antysemitycznych.

Im bliżej wyborów, tym walka stawała się coraz bardziej zacięta. Kandydaci wytykali sobie słabe punkty i obiecywali coraz więcej, tymczasem sympatycy kandydatów poszli w Toruniu na plakatową wojnę. „Tuż po zmroku rozpoczynają w Toruniu pracę antysztaby Tadeusza Mazowieckiego i Lecha Wałęsy. Na pierwszy ogień poszły plakaty Przewodniczącego zerwane z płotu ulicy Uniwersyteckiej – widok jak rok po kampanii prezydenckiej”<sup>40</sup>. Jak donoszą ówczesne „Nowości”, nie oszczędzono również plakatów premiera, które oblanono czerwoną farbą. Autorzy dewastacji nie zostali nigdy złapani. Rze-

---

<sup>36</sup> Tak sądzi np. Antoni Dudek.

<sup>37</sup> Cyt. za: A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, s. 121.

<sup>38</sup> Władysław Frasyniuk 23 I 2008 r. w wywiadzie dla Superstacji. Cytując za: *Gazeta Polska*, 6 II 2008.

<sup>39</sup> Informacje Jana Wyrowińskiego.

<sup>40</sup> M. Rogalski, *Klejem i farbą*, *Nowości*, 6 X 1990.

czywiście, jak dziś przyznają członkowie komitetów wyborczych, na początku lat 90 kwestia plakatowania nie była wystarczająco unormowana prawnie, plakaty wieszano więc wszędzie i wciąż trwała walka na ich ilość. W czasie kampanii Komitet Wyborczy Lecha Wałęsy zwrócił się nawet z prośbą do prezydenta miasta „o spowodowanie ochrony druków wyborczych”<sup>41</sup>.

Do spięcia między sztabami Mazowieckiego i Wałęsy doszło też po wydaniu oświadczenia naukowców z Torunia, w którym pracownicy UMK przekonywali do głosowania na Lecha Wałęsę. Pod oświadczeniem podpisali się m.in.: historyk Stanisław Alexandrowicz, prawnicy: Tadeusz Jasudowicz, Marian Filar, Marian Kallas i historyk Roman Marchwiński. Oświadczenie zostało oprotestowane przez naukowców sympatyzujących z Tadeuszem Mazowieckim: „Nikt nie upoważnił podpisanych pod tą deklaracją osób do podpierania się autorytetem toruńskiego środowiska naukowego i do występowania pod szyldem »pracowników naukowych Torunia«”<sup>42</sup>. Pod tym z kolei oświadczeniem podpisali się już wymieniani przy okazji przedstawiania sztabu Mazowieckiego naukowcy, jak astronom Andrzej Woszczyk, biolog Mirosława Ceynowa-Giełdon, fizycy: Karol Jankowski i Włodzisław Duch. Z kolei Krystyna Kallas na łamach dziennika „Nowości” oświadczyła, że jej mąż Marian Kallas nie mógł podpisać oświadczenia naukowców popierającego Wałęsę, ponieważ od dłuższego czasu nie przebywał wtedy w kraju. Członkowie PC twierdzili jednak, że Marian Kallas upoważnił ich do wpisania swojego nazwiska.

Mimo napięć w czasie kampanii sam dzień wyborów był w Toruniu spokojny. Głosowanie odbywało się bez większych problemów, choć zdarzyło się kilka incydentów: „Pewien zwolennik KPN wyraził niezadowolenie, że sznurek podtrzymujący transparent propagujący Mazowieckiego jest zahaczony o siedzibę komisji wyborczej mieszczącej się w siedzibie Domu Rzemiosła przy ulicy Św. Katarzyny. Do Urzędu Wojewódzkiego ktoś próbował przemyścić maskotkę propagującą Lecha Wałęsę”<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> Nowości, 7 XI 1990.

<sup>42</sup> Nowości, 20 XI 1990.

<sup>43</sup> D. Ciesielska, W. Piórkowski, J. Dobkowski, *Przed wyborami i po wyborach*, Nowości, 26 XI 1990.



Zdecydowanym zwycięzcą pierwszej tury był Lech Wałęsa, który zdobył niecałe 40% głosów, wyprzedzając Stanisława Tymińskiego z wynikiem 23%. Największą niespodzianką było niewęjsze do drugiej tury pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego, który uzyskał poparcie rządu 18%. Za nimi uplasowali się kolejno Włodzimierz Cimoszewicz – 9%, Roman Bartoszcze 7% i Leszek Moczulski 2,5%.

W identycznej kolejności uplasowali się kandydaci w województwie toruńskim. Zdecydowanie zwyciężył Lech Wałęsa, zdobywając 32,9% poparcia (ponad 92 tysiące głosów). Na drugim miejscu znalazł się Stanisław Tymiński 27,1% (76 tys.), a dalej Tadeusz Mazowiecki 19% (54 tys.). Potem kolejno: Włodzimierz Cimoszewicz 10,3% (29 tys.), Roman Bartoszcze 8,1% (23 tys.) i Leszek Moczulski 2,3% (6,5 tys.). Wyborom towarzyszyła wysoka frekwencja. Na 472 tysiące uprawnionych głosowało 286 tysięcy osób<sup>44</sup>. Choć Stanisław Tymiński zwyciężył z Tadeuszem Mazowieckim w samym województwie toruńskim, to w Toruniu większą popularnością cieszył się już Mazowiecki. Według danych Komitetu Wyborczego Lecha Wałęsy na Mazowieckiego głosowało 31,8%, a na Tymińskiego 19,5%. Lech Wałęsa, według tych danych, miał uzyskać w Toruniu 38%. We wsiach województwa toruńskiego zwyciężył Lech Wałęsa z wynikiem 34,5%, na drugim miejscu znalazł się Stanisław Tymiński – 30,5%, trzeci zaś był Tadeusz Mazowiecki – 8,5%. W mniejszych miastach województwa wyborcy częściej wybierali Tymińskiego, w niektórych z nich kandydat z Peru wyprzedził nawet przywódcę „Solidarności”. Po wyborach prasa rozpisywała się o Nowym Mieście Lubawskim, w którym 34,5% wyborców oddało swój głos na Tymińskiego, a 33% na Wałęsę. A gdyby tę statystykę rozszerzyć o pięć gmin okręgowych Nowego Miasta Lubawskiego, proporcje wypadają jeszcze bardziej zaskakująco: 39% Tymiński, 30% Lech Wałęsa. Przykład Nowego Miasta Lubawskiego jest doskonałą ilustracją tego, że na Tymińskiego głosowały głównie osoby słabo wykształcone i rozczarowane przemianami. Wiele osób z tego miasta miało rodziny w RFN i zarabiało na tym, że marki można było sprzedać po bardzo dobrym kursie. Kiedy reforma Balcerowicza

---

<sup>44</sup> Tak wybierano w Toruńskim, Nowości, 27 XI 1990.

zahamowała inflację, stopa życiowa w Nowym Mieście Lubawskim zaczęła gwałtownie spadać. Wybory prezydenckie stały się dla mieszkańców miasta okazją do manifestowania swojego niezadowolenia z przemian. Na Tymińskiego głosowano więc po to, by zemścić się na tych, których uważano za odpowiedzialnych za przemiany polityczne i gospodarcze. W „Nowościach” można było znaleźć wypowiedzi anonimowych mieszkańców Nowego Miasta Lubawskiego, którzy zdecydowali się poprzeć Tymińskiego: „Krzysztof J. głosował na Tymińskiego, a właściwie przeciwko Mazowieckiemu i Wałęsie. Bo jeden i drugi będą hołubić Balcerowicza...”<sup>45</sup>.

„W naszym środowisku inteligenckim ta sprawa do dziś nie jest dobrze zrozumiana, że nie tylko trzeba mieć rację, ale trzeba i zdobyć rację” – stwierdza dziś Jan Kwiatkowski, zastanawiając się nad przyczynami porażki ówczesnego premiera. Jednak Mazowiecki przegrał nie tylko z Wałęsą, ale i kandydatem „znikąd” Stanisławem Tymińskim. Wyniki pierwszej tury wyborów pokazały, że polityczne prognozy zawiodły. Ówczesna elita polityczna była zszokowana. Szef komitetu wyborczego Lecha Wałęsy w Toruniu Krzysztof Żabiński komentował na gorąco wyniki wyborów: „Otrzymywaliśmy sygnały, że jest źle. Drużyna Mazowieckiego zupełnie tych uwag nie przyjmowała twierdząc, że Mazowiecki jest równorzędnym partnerem w walce o urząd prezydenta podobnie jak Lech Wałęsa”<sup>46</sup>. W istocie prawdą jest, że poważne informacje o dobrych notowaniach Stanisława Tymińskiego pojawiały się już dwa tygodnie przed pierwszą turą wyborów. Sztab Mazowieckiego nie chciał jednak przyjąć tych informacji do wiadomości: „Swoje wyobrażenia o nastrojach społeczeństwa brali oni za rzeczywistość. Postawę tę dobrze ilustruje zachowanie Adama Michnika, przez pewien czas blokującego drukowanie w »Gazecie Wyborczej« wyników sondaży, w których Mazowiecki wypadł gorzej niż Wałęsa, bowiem redaktor naczelny uznał, że to po prostu niemożliwe”<sup>47</sup>. Jan Wyrowiński wspomina dziś: „To było bolesne przebudzenie w ten ranek, gdy Tymiński przeszedł do drugiej tury. To był szok,

---

<sup>45</sup> A. Churski, *Przekonywanie konkretne*, Nowości, 6 XI 1990.

<sup>46</sup> M. Rogalski, Z. Ostrowski, *Tapnięcie toruńskie*, Nowości, 28 XI 1990.

<sup>47</sup> A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, s. 115.

znak, że nie rozpoznaliśmy sygnałów społecznych, że ludzie nie rozumieją o co chodzi. Żyliśmy pod pewnym kloszem, a lądowanie okazało się twarde i bolesne”. Krótco po ogłoszeniu wyników Tadeusz Mazowiecki podał swój rząd do dymisji. Ku zaskoczeniu wszystkich swoich współpracowników Lech Wałęsa wypowiedział się przeciwko dymisji, która i tak niedługo stała się faktem.

Przed głosowaniem w drugiej turze nastąpił niebywale intensywny atak mediów na Stanisława Tymińskiego. Kandydat z Peru miał m.in. bić swoją żonę, głodzić dzieci, nie służyć w wojsku z powodu choroby psychicznej, posiadać związki z libijskim reżimem Kadafiego. „Media wobec Stanisława Tymińskiego wykazały się dalece posuniętą stronniczością, posługując się manipulacją. Świadczy o tym reportaż nadany w telewizji publicznej, w którym jednoznacznie zasugerowano, że Tymiński psychicznie i fizycznie maltretował swoją żonę”<sup>48</sup>. W drugiej turze poparcie do Wałęsy płynęło ze wszystkich stron. Spośród startujących w pierwszej turze kandydatów tylko Cimoszewicz nie deklarował, że nie będzie głosował na Wałęsę. Wstawiennictwo Kościoła zostało zawarte w liście biskupów wydanym po 244 Konferencji Episkopatu oraz w indywidualnych wypowiedziach księży. Początkowo przedstawiciele Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego nie chcieli jednoznacznie poprzeć w drugiej turze Lecha Wałęsy, nie mieli jednak wątpliwości, że ich elektorat wybierze „mniejsze zło” i nie poprze Stanisława Tymińskiego. Ostatecznie Komitet Wyborczy Tadeusza Mazowieckiego wydał oświadczenie, w którym padły słowa: „nie można pozwolić na tragedię, jaką stanowiłby wybór Stanisława Tymińskiego”<sup>49</sup>. W tym czasie media wróżyły już Wałęsie zwycięstwo przy 80% poparciu. Podczas spotkania w Zespole Szkół Samochodowych w Toruniu Krzysztof Żabiński był nawet nagabywany przez uczniów, co Lech Wałęsa „zrobi” ze Stanisławem Tymińskim po wygranu wyborów prezydenckich. Przewodniczący sztabu Lecha Wałęsy zapewniał, że o zemście nie może być mowy.

---

<sup>48</sup> M. Mazur *Prezydenckie kampanie wyborcze w latach 1990–2005*, [w:] *Prezydent w Polsce – studium politologiczne*, s. 250.

<sup>49</sup> J. Raciborski *Polskie wybory, zachowania społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997, s. 73.

## Ostateczne wyniki

Lech Wałęsa otrzymał w drugiej turze ponad dziesięć milionów głosów. Głosowało na niego 74% obywateli. Stanisław Tymiński uzyskał trzy i pół miliona głosów, co sprawiło, że jego procentowe poparcie wyniosło 26%. Frekwencja była znacznie niższa niż w pierwszej turze i wyniosła 53%<sup>50</sup>.

W województwie toruńskim na Lecha Wałęsę głosowało 66%, a na Stanisława Tymińskiego 34%. Były jednak gminy, w których wygrał Stanisław Tymiński: Wąpielsk, Płużnica, Radzyń Chełmiński, Stolno, Świecie nad Osą<sup>51</sup>.

## Podsumowanie

Wybory prezydenckie z 1990 r. zakończyły jeden z pierwszych etapów wychodzenia z komunizmu. Pokazywały z jednej strony, jak wielka jest dominacja ruchu „Solidarności” na scenie politycznej, a z drugiej, że kształt tej sceny jest daleki od prorokowanego przez niektórych „bipolaryzmu solidarnościowego”. Jednocześnie właśnie podczas kampanii prezydenckiej po raz pierwszy można było zobaczyć tłumione dotąd podziały w „Solidarności”. Te podziały zostały ostatecznie utrwalone przez wynik wyborów. Z „Solidarności” wyłoniły się dwa nurty, które za Tomaszem Żukowskim można nazwać: inteligencko-liberalnym oraz ludowo-tradycyjnym<sup>52</sup>. Te dwa nurty nieodwracalnie osłabiły spójność środowiska „Solidarności”. Fenomen Stanisława Tymińskiego pokazał z kolei, jak wiele osób nie rozumie wojny Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego. Mimo upływu lat nie pojawiła się analiza socjologiczna, która w pełni tłumaczyłaby niespotykany sukces, jaki osiągnął nikomu wcześniej nie znany kandydat. Pewne jest natomiast,

---

<sup>50</sup> Wyżej cytowany Jacek Raciborski zwraca uwagę na wyjątkowo wysoką liczbę oddanych głosów nieważnych, która wyniosła w drugiej turze 2,3% i według autora świadczyła o tym, że wiele osób świadomie oddawało głosy nieważne (s. 183).

<sup>51</sup> *W Toruńskim po wyborach*, Nowości, 12 XII 1990.

<sup>52</sup> T. Żukowski, *Wyniki głosowania: mapa polityczna Polski jesienią 1994 roku*, [w:] *Dlaczego tak głosowano. Wybory prezydenckie '90*, pod red. S. Gebethnera i K. Jasiewiczza, Warszawa 1993, s. 241.

że nie powstał żaden trwały obóz skupiony wokół Stanisława Tymińskiego<sup>53</sup>. Okazało się też, że środowiska SdRP i PSL, po porażce w wyborach czerwcowych do Sejmu w 1989 r., a następnie w wyborach samorządowych, potrafiły uniknąć politycznej marginalizacji. Porażką był natomiast wynik osiągnięty przez Leszka Moczulskiego. Warto jednak dodać, że na tle dotkliwej porażki KPN we wcześniejszych wyborach samorządowych już sam fakt zebrania 100 tysięcy podpisów pod kandydaturą Moczulskiego był pomyślnie zdaniem przez tę partię sprawdzianem organizacyjnym.

Wałęsa wkrótce po wygranych wyborach porzucił retorykę przełomu, która była jego znakiem firmowym podczas kampanii. Uformowanemu pod jego patronatem gabinetowi Jana Krzysztofa Bieleckiego bliższa była też z pewnością idea „kontynuacji” niż „przełomu”. Drogi Wałęsy z Porozumieniem Centrum szybko zaczęły się rozchodzić. Punktem kulminacyjnym sporu o tempo zmian wprowadzanych przez prezydenta stał się konflikt z braćmi Kaczyńskimi.

Kampania prezydencka stała się dźwignią do kariery politycznej Krzysztofa Żabińskiego, który w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego zajął stanowisko szefa Urzędu Rady Ministrów. Jego drogi z Porozumieniem Centrum szybko się rozeszły i Żabiński wkrótce po wyborach przeszedł do Kongresu Liberalno-Demokratycznego<sup>54</sup>. W PC pozostała Alicja Grześkowiak, która przez cztery kadencje zasiadała w Senacie<sup>55</sup>. Grzegorz Górski ze sztabu Lecha Wałęsy był podsekretarzem stanu w Urzędzie Rady Ministrów za czasów premiera Jana Olszewskiego<sup>56</sup>. Podsekretarzami stanu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego (w Urzę-

---

<sup>53</sup> Założona rok później przez Stanisława Tymińskiego Partia X w 1991 r. wprowadziła do Sejmu trzech posłów. Był to jej ostatni sukces. W szczytowym momencie do Partii X było zapisanych około 8 tysięcy osób.

<sup>54</sup> Później w rządzie Hanny Suchockiej Krzysztof Żabiński pełnił funkcję wiceministra spraw wewnętrznych. Następnie zrezygnował z działalności politycznej i zajął się pracą w biznesie, będąc między innymi członkiem zarządu „Comex Joint Venture”.

<sup>55</sup> W ostatniej kadencji Alicja Grześkowiak zasiadała w Senacie z ramienia AWS, w tym czasie była też marszałkiem Senatu. Z polityki wycofała się po rozpadzie AWS.

<sup>56</sup> Pracuje naukowo na KUL-u. W 2002 i 2006 r. bezskutecznie startował w wyborach na prezydenta Torunia. Obecnie jest członkiem klubu PiS w toruńskiej Radzie Miejskiej.

dzie Rady Ministrów) byli Jacek Stankiewicz i Ignacy Dudój<sup>57</sup>. Z toruńskiego sztabu Tadeusza Mazowieckiego w parlamencie nieprzerwanie (z wyjątkiem kadencji 2001–2005) zasiada Jan Wyrowiński<sup>58</sup>. Z kolei Andrzej Tyc do 1991 r. piastował urząd wojewody toruńskiego, później był senatorem z ramienia Unii Demokratycznej<sup>59</sup>. Pierwsze doświadczenia w pracy przy kampanii w 1990 r. zapoczątkowały znacznie później w przypadku Tomasza Lenza, który swoją działalność polityczną w latach dziewięćdziesiątych związał z Unią Wolności, a potem z Platformą Obywatelską i od 2005 r. zasiada w Sejmie. Porażka Mazowieckiego sprawiła, że Piotr Gadzinowski, szef studenckiej grupy wsparcia Mazowieckiego, nie angażował się już w politykę, dziś jest dziennikarzem TVN „Uwaga”. Szef toruńskiego sztabu Włodzimierza Cimoszewicza Marian Żenkiewicz zasiadał w parlamencie nieprzerwanie do 2005 r.<sup>60</sup>

## Presidential elections in Toruń in 1990

The 1990 presidential elections closed one of the first stages of getting out of communism. The author presented all candidates' campaign teams which were active in the region of Toruń, with a special emphasis on Toruń itself. The most important candidates were Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki and surprisingly Stan Tymiński. In Toruń, like in the rest of Poland, the core of the Electoral Committee of Tadeusz Mazowiecki constituted the founders of ROAD. Lech Wałęsa was supported by the Centre Agreement and liberals. Stan Tymiński's campaign team was led by Maria Gdula, who was a friend of Tymiński's sister. Eventually, Lech Wałęsa won the elections. In the meantime, there appeared a visible division of „Solidarity” out of which there came two trends: intelligentsia-liberal and peasant-traditional.

---

<sup>57</sup> Ignacy Dudój był także podsekretarzem stanu w Kancelarii Premiera w rządzie Jerzego Buzka w latach 1998–1999.

<sup>58</sup> Poseł na Sejm: X, I, II, III i V kadencji, od 2007 r. senator.

<sup>59</sup> W 1993 r. bez powodzenia ubiegał się o reelekcję.

<sup>60</sup> W 2005 r. Żenkiewicz nie ubiegał się o reelekcję i wycofał się z życia politycznego. Obecnie jest prorektorem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W swojej pracy naukowej zajmuje się przetwórstwem polimerów.

## Die Präsidentschaftswahlen der Republik Polen im Jahr 1990 in Thorn

Die Präsidentschaftswahlen des Jahres 1990 beendeten eine der ersten Etappen des Hinaustretens aus dem kommunistischen System. Der Autor stellt der Reihe nach die Wahlkampfstäbe einzelner Kandidaten vor, die in der Thorner Region aktiv waren – unter besonderer Berücksichtigung der Stadt Thorn selbst. Die wichtigsten Kandidaten waren Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki und ganz unerwartet Stanisław Tymiński.

Ähnlich wie im gesamten Land bildeten auch in Thorn die Begründer von „ROAD“ (Bürgerbewegung Demokratische Aktion) den Kern des Wahlkampfstabes von Tadeusz Mazowiecki. Lech Wałęsa wurde von der im Entstehen begriffen „Zentrumsallianz“ sowie vom liberalen Milieu unterstützt. Den Wahlkampfstab von Stanisław Tymiński bildete Maria Gdula, eine gute Bekannte der Schwester von Tymiński. Letztendlich gewann Lech Wałęsa die Wahl. Gleichzeitig trat eine deutliche Spaltung der Solidarność zutage, aus der sich zwei Strömungen herausbildeten: eine liberal-intellektuelle sowie eine volkstümlich-traditionelle.